


BEATA NOWACKA
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH
0000-0001-8644-4769

ETIOPSKI *SPRIS*. O RÓŻNYCH MODELACH LEKTURY KSIĄŻKI IGNACEGO KARPOWICZA

iniejszy artykuł ma charakter dopowiedzenia do wcześniejszych uwag, które sformułowałam kilka lat temu¹. Uderzyła mnie wówczas jakaś potężna niechęć, z jaką autor książki *Nowy kwiat cesarza (i pszczoły)* rozprawiał się z wizją Etiopii zaproponowaną w najsłynniejszej książce Ryszarda Kapuścińskiego. W moim pierwszym tekście starałam się uchwycić to napięcie pomiędzy dwiema opowieściami, napisanymi przez twórców należących wprawdzie do różnych pokoleń, ale żyjących w tych samych czasach. Zestawiając ich relacje, ujrzałam zmianę, której wszyscy byliśmy świadkami, gdy wiek historii stopniowo zaczęła zastępować ponowoczesność. Uznałam wówczas, że Ryszard Kapuściński to *homo historicus* – człowiek epoki minionej, który nie tylko towarzyszył jej przez całe swoje życie, ale i próbował ją opisywać, dostrajając swoją biografię do rytmu świata. Należący metrykalnie do roczników 70. Karpowicz to już bohater epoki ponowoczesnej, nieraz przenikliwie potrafiący wskazać jej pułapki. Każdy z nich był znakomicie przygotowany do opisu swoich czasów

¹ Zob. B. Nowacka, *Dwie książki o Etiopii: „Cesarz” Ryszarda Kapuścińskiego i „Nowy kwiat cesarza (i pszczoły)” Ignacego Karpowicza*, w: *Podlasie w literaturze: literatura Podlasia (po 1989 roku). Nowoczesność – regionalizm – uniwersalizm*, red. M. Kochanowski, K. Kościewicz, Białystok 2012, s. 158-183.

– Kapuściński jako historyk z wykształcenia, Karpowicz – jako młody pisarz, zajmujący się dotąd m.in. iberystką, afrykanistyką i filozofią.

Przez lata trochę mnie jednak uwierała dawna lektura – odnosiłam wrażenie, że *Nowy kwiat cesarza (i pszczoły)* nie jest przede wszystkim książką napisaną przeciw Kapuścińskiemu. Wprawdzie w narracji Karpowicza wyraźnie daje się dostrzec niechęć wobec stylistycznej spójności *Cesarza*, co autor przekornie podkreśla za pomocą niehomogenicznej struktury swej etiopskiej relacji². Trzeba jednak zauważyć, że rozproszenie – stylów, literackich gatunków, głosów – jest także immanentną cechą samej Etiopii, o czym jeszcze wspomnę w dalszej części wywodu. Zastanawiam się, czy pisarz istotnie przedrzeźnia Kapuścińskiego, np. przywołując swoje konwersacje z Etiopczykami, ograniczając się czasem do nader komunikatywnych zwrotów: „jest problem”, „nie ma problemu”? Znakomicie podsłuchał to Kapuściński i dowcipnie opisał w *Hebanie*, ale warto dodać, że właśnie frazy *czygyr yellem* i *czygyr alle* należą do najczęściej używanych przez Etiopczyków, o czym szybko dowiaduje się każdy przyjeżdżający do tego kraju turysta³.

Dzisiaj myślę, że nie po to, by potykać się z Kapuścińskim, Karpowicz wykonał sporą pracę u źródeł i podjął szereg wypraw do Rogu Afryki. Bardziej doceniłam jego książkę, gdy sama odbyłam podróż do Etiopii oraz gdy uważniej przyjrzałam się dostępnej literaturze poświęconej temu krajowi. Oczywiście nie jest tak, jak wyznaje autor w wywiadzie udzielonym Katarzynie Zareckiej, że w języku polskim istnieje tylko jedna książka o Etiopii, i jest nią *Cesarz*⁴. Gdy publikował swą opowieść w pierwszych latach nowego wieku, funkcjonowało już sporo innych relacji. Do najbardziej znanych należą na pewno sztandarowa lektura szkolna dawnej epoki *Z panem Biegankiem w Abisynii* (1955) Mariana Brandysa i mniej znana, choć niewątpliwie bardziej znacząca twórczość Waclawa Korabiewicza. Lekarz i znawca tego kraju był m.in. autorem *Eskulapa w Etiopii* – książki, w której opowiada o swym doświadczeniu medyka w państwie Królowej Saby, *Słońca na ambach* (1970) czy ważnego dla współczesnych etiopistów dzieła o historii krzyża etiopskiego: *Śladami amuletu* (1974). Lata 70. to zresztą w Polsce czas rozkwitu badań

2 Por. Z. Ziątek, *Reportaż – fotografia – nowe kryteria wiarygodności*, w: *Między sztuką a codziennością. W stronę syntezy (1)*, red. M. Hopfinger, Z. Ziątek, T. Żukowski, Warszawa 2016, s. 88-93.

3 I. Karpowicz, *Nowy kwiat cesarza i (i pszczoły)*, Warszawa 2007, s. 16. Zob. też: „Do listy najczęściej używanych słów, obok *you, money, hello, mister* należy dodać *yellem* (nie ma), *alle* (jest), *farandzi* (obcy, biały, turysta) i *and berr* (jeden berr)” [Tamże, s. 196].

etiopistycznych. Właśnie wtedy powstaje monumentalne dzieło warszawskich badaczy – Andrzeja Bartnickiego i Joanny Mantel-Niećko: *Historia Etiopii* (1971), przekłady ważnych prac poświęconych historii tego kraju, np. Sylwii Pankhurst: *Z kraju królowej Saby*, ze wstępem Joanny Mantel-Niećko oraz inne utwory popularne, podejmujące temat Etiopii, np. Jerzego Kowalkowskiego *W krainie długodystansowców* (1977), Andrzeja Bińkowskiego *Królestwo za bramą łez* (1971) czy Leona Onichimowskiego *Koniec cesarstwa na dachu Afryki* (1976).

W nowym stuleciu Etiopia stała się tematem modnym i chętnie podejmowanym przez travelebrytów. Zdaje się, że najmłodszym znawcą tego kraju jest dziś kilkunastoletni Szymon Radzimierski, odbywający wraz z rodzicami śmiało podróże po świecie (*Dziennik łowcy przygód. Etiopia. U stóp góry ognia*), charakter nieco osobistego przewodnika turystycznego ma książka Wojciecha Bobińskiego *Trzy filizanki Etiopii*. Z pewnością jednak temat abisyńskich wojaży zdominowała Martyna Wojciechowska, autorka kilku, czasem wielokrotnie wznawianych, publikacji na ten temat: *Etiopia – ale czat!*, *Membratu. Wesoły pucybut z Etiopii* oraz *Etiopia. Kobieta na krańcu świata*⁵.

Niewątpliwie Karpowicz znał zatem inne publikacje dotyczące Etiopii, zresztą w swej książce nie raz powoływał się na lekturę wspomnianego wcześniej podręcznika autorstwa Andrzeja Bartnickiego i Joanny Mantel-Niećko. Jednak prawdziwym wyzwaniem była dlań nie jakakolwiek książka o tym kraju, nawet nie – ta najwybitniejsza, ale właśnie ta najślynniejsza, ta, którą przywoływał w tytule, którą komentował na skrzydełku okładki i w wywiadach. To znamienne, że nie porównał swych afrykańskich doznań z *Hebanem*, który na pewno byłby znacznie trafniejszym wyborem niż *Cesarz*. Przecież książka o Hajle Syllasje jest ostentacyjnie nieetiopska, nie stara się nawet opisać swoistości tego miejsca ani mentalności jego mieszkańców. To raczej eksperyment – innowacyjna formuła reportażu, zrealizowana

⁴ Autor wspominał w jednym z wywiadów: „Pisząc, myślałem oczywiście o *Cesarzu* Kapuścińskiego, choćby dlatego, że to jedyny tekst dotyczący Etiopii i jednocześnie dostępny polskiemu czytelnikowi”. Zob. I. Karpowicz, *W tym szaleństwie jest metoda*, rozm. K. Zarecka, „Przystań Literacka” 04.06.2007 r., <http://w.przystan-literacka.pl/index.php?show=80#> [dostęp: 31.03.2020].

⁵ O strategiach autoprezentacyjnych znanej dziennikarki pisze E. Rybicka, *Travelebrity – markowanie dyskursu podróżniczego*, „Kultura Współczesna” 2010, nr 3, https://www.nck.pl/upload/archiwum_kw_files/artykuly/10_elzbieta_rybicka_-_travelebrity_-_markowanie_dyskursu_podrozy.pdf [dostęp: 31.03.2020].

z absolutną precyzją, która zresztą mocno rozeźliła Karpowicza⁶. Wrażenia, które młody pisarz przywiózł ze swej podróży do Etiopii nijak nie mogły przystawać do scenografii znanej z *Cesarza* i przypominającej raczej nudną pudełkową scenę, niż kuszące różnorodnością etiopskie krajobrazy, które autor tak sugestywnie zachwalał czytelnikom tygodnika „Polityka”⁷.

Od czasu publikacji książki Ignacego Karpowicza pojawiły się jej nowe odczytania. Mnie szczególnie zainteresowała interpretacja Etiopii jako podlaskiej prowincji zaproponowana przez Katarzynę Sawicką-Mierzyńską⁸. Postanowiłam pójść za jej intuicją i spróbować odnaleźć to, co – jak sądzę – łączy ten kraj z rodzinnymi stronami Karpowicza. Wyraźne zbieżności widać już w położeniu geograficznym – obie przestrzenie ułożone są na wschodnich skrawkach kontynentów, co czasem sprawiało, że funkcjonowały poza głównym nurtem historii. W przypadku Etiopii ta lokalizacyjna poboczność wiąże się jeszcze z ukształtowaniem przestrzennym i specyfiką klimatu, które miały istotny wpływ na dzieje państwa. Kraj ten położony jest na wysokości od 2000 do 3000 m. n.p.m. i występuje tu pora deszczowa, kiedy wiele dróg jest nieprzejezdnych. Te dwie cechy geograficzne sprzyjały utrwalaniu lokalnych separatyzmów, ale i długo chroniły kraj królowej Saby przed zakusami kolonizatorów. Oba obszary są poprzecinane rzekami, charakteryzują się rozległością i przestrzennym oddechem, nie mają dostępu do morza.

Poboczność obu miejsc, ich położenie poza głównymi duktami wielkich kontynentów przyczyniły się do powstania wspólnot posiadających wyraźny tożsamościowy kontur, co w historii ma często skutki dwojakie. Z jednej strony w obu przestrzeniach dobrze zadomowił się mit małych ojczyzn, ze światem prostych wartości i wzajemnej życzliwości, czego emblematem

⁶ W rozmowie z Krzysztofem Masłoniem autor stwierdzał np.: „Afryka fascynuje, ale i skłania do przemyśleń. Mnie na przykład zachęciła do podjęcia (...) swego rodzaju polemiki z Ryszardem Kapuścińskim. Nie wytykam mu błędów, bo nie o błędy chodzi, ale o drażniącą manierę pisarską, polegającą na budowaniu przepięknych zdań w języku polskim, sprawiających u czytelników wrażenie, że oto autor doszedł do jakiegoś jądra tamtejszej, afrykańskiej, rzeczywistości. De facto tego jądra nie ma. To, co sam piszę, natychmiast konfrontuję i podważam, bo w Afryce wszystko, co pewne i jednoznaczne, w istocie jest zupełnie inne, a ustalenia, do których dochodzi Kapuściński, można, przepraszam za wyrażenie, o kant dupy potłuc.” I. Karpowicz, *Musiałem uciec z Białegostoku, by wreszcie żyć po swojemu. Rozmowa z Ignacym Karpowiczem*, rozm. K. Masłoń, „Rzeczpospolita” [dod. Kultura] 2007, nr 1, s. 8.

⁷ Zob. I. Karpowicz, *Ludzie, którzy się śmieją*, „Polityka” 2011, nr 28, s. 78. Zob. też: R. Rojek, *Etiopia na 21 dni lub na całe życie*, Sopot 2008.

⁸ K. Sawicka-Mierzyńska, *Poruszyć miejsce. Obraz Białegostoku w twórczości Sokrata Janowicza i Ignacego Karpowicza*, Białystok 2018.

mogą być kultywowane w obu miejscach zwyczajnie posilania się z jednego talerza. Karpowicz mógł się poczuć swojsko w Etiopii, gdzie codziennie spożywa się w ten sposób tradycyjną, etiopską *yndżerę* – rodzaj kwaśnego placzka, obłożonego różnymi sosami i sałatkami. Z drugiej strony Róg Afryki i polskie Kresy to także światy trwałych i niełatwych do przewyciężenia animozji. Jakimś świadectwem tych odrębności jest zróżnicowanie językowe: w Etiopii mieszka ponad 100 milionów mieszkańców, którzy posługują się osiemdziesięcioma językami. Ta niejednorodność języka przekładała się na przestrzeni wieków w równym stopniu na bogactwo tej kultury, jak i na rozwarstwienia społeczne, co często skutkowało krwawymi starciami. Także historia współczesnej Etiopii nie jest łaskawa dla mieszkańców kraju: po upadku Hajle Syllasiego zapanował ustrój komunistyczny, zwany także od czystek ludności przeprowadzanych w latach 1977–1979 czerwonym terorem. Nieprzypadkowo laureatem pokojowego Nobla został w 2019 roku młody premier Etiopii, który ma duże zasługi w doprowadzeniu do rozejmu wśród skonfliktowanych stron.

Wyraźne podobieństwa można także odnotować w sferze religijności, bo w obu rejonach wyznaje się chrześcijaństwo. Ikonografia powstająca w Etiopskim Kościele Ortodoksyjnym czasem łudząco przypomina tę znaną z kościołów prawosławnych. W ikonach etiopskich wyróżnione bywają te same postacie: Maryja, Jezus, św. Jerzy, wyobrażenie Św. Trójcy, archaniołowie: Gabriel, Michał. Podobnie, jak ikony prawosławne, również te etiopskie mają kontemplacyjny charakter, o czym przekonywać mogą dominujące w postaciach świętych obrazy oczu, komunikujące w ten sposób ich łączność ze światem duchowym. Obie ikonografie cechuje niewielki dynamizm postaci, które eksponowane są raczej w pozycji skupionego trwania na modlitwie. Trzeba jednak pamiętać, że duchowość obu przestrzeni ma także niezinstytucjonalizowany charakter, złożony z przedziwnego zaplotu świata religii ze światem pogańskim, co na Podlasiu wiąże się np. z trwałością postaci szeptuchy, w Etiopii zaś – z popularnością tradycyjnych wierzeń i kultów, jak np. kult duchów *zar'*, którym przypisuje się moc wywoływania chorób i umiejętność ich leczenia⁹.

⁹ Korzystam z ustaleń Mikołaja Szczepkowskiego, autora pracy dyplomowej pt. *Ikonografia maryjna w malarstwie etiopskim w okresie od XIII do XVI wieku*, napisanej pod kier. dr E. Wołk-Sore (Katedra Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego).

Województwo podlaskie reklamuje się dziś jako kraina różnorodności¹⁰, podobnie rzecz ma się z Etiopią, która jest nie tylko wielojęzyczna, ale i różnoimienna: od wypalonego słońcem najgorętszego miejsca na ziemi (Pustynia Danakilska), po barwne, soczystozielone tereny rozłożone wokół jeziora Tana. Symbolem etiopskiego bogactwa i zgodnego współistnienia mogłyby stać się dziś etiopski *spris* – często sprzedawany na tamtejszych ulicach wielowarstwowy, gęsty, świeżo wyciskany sok np. z awokado, bananów, ananasa czy papai, mający postać wyraźnie wyodrębnionych warstw. Ta metafora zyskuje ostatnio na popularności:

Kawa z herbatą razem w jednej filiżance? – czytamy w internetowym artykule na temat Etiopii – To brzmi karkołomnie, ale nie dla Etiopczyków uwielbiających *spris* – wielowarstwową mieszankę soków lub dwóch naparów, których wlanie do jednej filiżanki Europejczykowi nie przyszłoby raczej do głowy. Cały kraj do pewnego stopnia jest taką mieszanką warstw, które teraz przestają do siebie pasować, co grozi katastrofą¹¹.

Uważam zatem, że sprawdza się intuicja badaczki: Karpowicz w Etiopii mógł istotnie odnaleźć Podlasie. W tej afrykańskiej przestrzeni był wprowadzie Inny, obcy, ale i na swój sposób – tutejszy, rozumiał ją, a nawet zaludnił postaciami zaczerpniętymi z podlaskiej wyobraźni. Etiopia postrzegana przez Karpowicza jako miejsce znane, więc bezpieczne, a jednocześnie zapewniające komfort dystansu od własnego świata, staje się dlań dobrą przestrzenią do tworzenia – *Niehalo* powstaje tam właśnie, a końcówka *Cudu* w trakcie kolejnego pobytu w 2005.

Sądzę jednak, że w książce Karpowicza, która sprawdza się jako polemika z afrykańską twórczością Kapuścińskiego czy zawołowana przestrzeń podlaska, da się także odnaleźć sporo Etiopii samej w sobie. Chciałabym więc zadać pytanie o jej obecność w tekście. Już na pierwszy rzut oka wydaje się, że książka Karpowicza – w odróżnieniu od *Cesarza* Kapuścińskiego – może być przydatną lekturą dla osób planujących etiopski wjazd. Z publikacji dowiadujemy się np., czy warto nocować w hotelu Wutma, położonym przy wąskiej i stromej ulicy, która usytuowana jest w pobliżu zatłoczonej Piassy. Nie ruszając się z domu przekonamy się, że hotel rzeczywiście istnieje, znajduje się

¹⁰ Zob. np.: <https://bialystok.naszemiasto.pl/podlaska-roznorodnosc-w-warszawie-promocja-i-przedstawienie/ar/c13-516242> [dostęp: 20.03.2020].

¹¹ J. Kociszewski, *Etiopski miks grozi wojną*, „Holistic” 01.10.2019 r., <https://holistic.news/etiopski-spris-grozi-wojna> [dostęp: 31.03.2020].

w lokalizacji opisanej przez Karpowicza i nawet cieszy się niezłą opinią na witrynie „Tripadvisor”. Oczywiście pisarz oprowadza nas po najciekawszych miejscach tego kraju: zwiedzimy z nim tajemniczą Lalibelę – afrykańską perłę architektoniczną, należącą do światowego dziedzictwa UNESCO, posiadłość cesarza Menelika położoną na okalającym Nowy Kwiat (Addis Abeba) wzgórzu Yntoto, a w samej stolicy m.in. kościół św. Trójcy, Muzeum Narodowe przechowujące szkielet słynnej Lucy, ale i lokalizacje raczej poślednie, jak np. rondo Sydyst Kilo, które zaskoczy Karpowicza swą bezbarwną nazwą: „Wróciłem do hotelu, zahaczywszy wcześniej o Sidist Kilo. Choć Sidist Kilo to nazwa ronda (o dziwo, brak innych określeń), od Muzeum Narodowego jakieś pięć minut piechotą”¹². Topograficznie wszystko się zgadza: najważniejsze etiopskie muzeum istotnie znajduje się w pobliżu ronda o tej nazwie; toponimicznie także: zdumienie pisarza daje się łatwo wyjaśnić, gdyż nazwa „Sydyst kilo” oznacza po prostu „Szósty kilometr”, a określenie to odnosi się do odległości, jaka dzieli popularne rondo od centrum Addis Abeby. Nawiasem mówiąc, sąsiednie rondo – Arat Kilo, jest miejscem położonym przy czwartym kilometrze, co także bez nadmiernych subtelności komunikuje jego nazwa.

Książka Karpowicza zawiera też kilka przydatnych przestróg, np. dotyczących korzystania z transportu publicznego, który warto zamienić na niebieską, trójkołową autoriksę, zwaną przez miejscowych „badzadzem”. O pierwszym Karpowicz pisze:

Transport publiczny. Załoczone, powolne autobusy miejskie. Horror. Jeśli jeszcze nie zostałeś okradziony, a bardzo ci na tym zależy spróbuj, naprawdę warto. Jeśli uwielbiasz, jak ktoś się o ciebie ociera lub coś czemu-nie-metalowego wbija ci się pod żebro spróbuj, naprawdę warto. Jeśli, niegrzeczny / -a chłopcze/dziewczynko, lubisz ocierać się o innych, a w ojczyźnie hamuje cię lęk przed reakcją pasażerów – spróbuj, naprawdę warto: nikt na cię nie ręki nie podniesie, bo taki ścisk.¹³

Także opis trójkołowego wehikułu, jaki znajdujemy w książce Karpowicza, nie jest ani przesadzony, ani nadmiernie złośliwy:

Deska rozdzielcza oraz część za głową (siedzącego z tyłu) pasażera ujmowały – w każdej szanującej się, czyli biało-niebieskiej taksówce – naiwnym

¹² I. Karpowicz, *Nowy kwiat cesarza i (i pszczoły)*, dz. cyt., s. 65.

¹³ Tamże, s. 40.

wykorzystaniem miękkich, kurzochłonnych wykładzin o złożono-frędzelkowatach obrębieniach i ogródkach eksplodujących niespodziewanie kwiatową feerią barw. Te zabiegi dekoracyjne przemieniają każdą szanującą się, czyli biało-niebieską taksówkę w skansen plastikowej wrażliwości, dewocji i opiekuńczej ręki małżonki¹⁴.

Z książki białostockiego pisarza można się również wiele dowiedzieć o relacjach łączących Etiopczyków z przyjezdnymi. Karpowicz podróżuje samotnie, jest uzależniony od życzliwości gospodarzy oraz innych turystów, w drodze doświadcza etiopskiej życzliwości i gościnności, zostaje nawet zaproszony na przyjęcie w gronie rodzinnym. Spędzając czas z Etiopczykami bez wielkiej przyjemności słucha etiopskiej muzyki, wykonywanej na tradycyjnym instrumencie zwanym masinko, natomiast – jak przystało na prawdziwego podróżnika – nie stroni od lokalnej kuchni: pije popularne piwo Kyddus Ghiorgis, zajada się *yndżerą z dorowotem* (najsłynniejsza etiopska potrawa: kurczak w ostrym sosie), a jeśli sięga po etiopską kawę, to wie, że należy wypić jej trzy filiżanki, oczywiście żuje też czat, który w Etiopii uchodzi za legalny narkotyk. Mam wrażenie, że pisarz zdołał nie tylko opisać zwyczaje Etiopczyków, ale i trudno uchwytnie cechy ich mentalności. Oto np. w kodzie książki dał jej kapitalną metaforę, wprowadzając postać wynajętego kierowcy, mieszkańca tego kraju, który szerokim, pańskim gestem wskazuje na otaczającą przestrzeń i mówi do jednego z uczestników wycieczki z uczuciem dumy, jakby był właścicielem tego cudu: „Witaj!”. W ten sposób wybrzmiewa w książce ważna cecha Etiopczyków: poczucie godności, które, wbrew materialnemu ubóstwu tego narodu, jest głęboko uwewnętrznione w jego mentalności, w silnym przekonaniu o swym duchowym bogactwie i wielkiej historii.

Wydaje się, że szczegółowe informacje dotyczące Etiopii są w książce Karpowicza przedstawione wiarygodnie. Przywoływane miejsca łatwo można zlokalizować i porównać z opisem. Nie jest to jednak kolejny przewodnik po afrykańskim kraju, a Karpowicz – nie jest następnym celebrytą, relacjonującym wrażenia z egzotycznego wojażu. Zresztą pisarz konsekwentnie buduje swój wizerunek w kontrze wobec podróżujących medialnych sław. Podstawowa różnica to język: w odróżnieniu od innych piszących o Etiopii autor *Cudu* próbuje mówić o tym kraju jego językiem. Nawet nie chodzi o to,

¹⁴ Tamże, s. 139.

że posługuje się amharskim, ale o to, że stylizuje swą opowieść na etiopską oraturę. Osadza relację w baśniowej ramie, by uświadomić, że to legendy, baśnie i bajki najlepiej oddają wyjątkową aurę miejsca, które szczyliło się istniejącą prawie 3000 lat monarchią, ufundowaną na przekonaniu (zapisanym zresztą w konstytucji¹⁵), że wywodzi się od Salomona i Saby. Pytałam specjalistów o pochodzenie bajek, które przytacza w swej książce Karpowicz. Nie znali ich. Nic dziwnego, utwory Karpowicza wyglądają na zmyślane, nie przypominają typowych zwierzęcych bajek etiopskich, ale są ich zgrabną imitacją, jak one zawierają pouczenia, napomnienia i wskazówki.

Wspominałam już, że w książce Karpowicza można znaleźć przykłady świadczące o jego znajomości lektur pochodzących z kręgu literatury etiopskiej. W narracji, którą proponuje, podobnie jak w tradycyjnej literaturze etiopskiej, legendy mieszają się z przekazami historycznymi, a tradycja ustna spleta się z pisaną. Autor ma pełną świadomość tego, że kultura Etiopii – w odróżnieniu od spuścizny innych państw afrykańskich – cieszy się długą tradycją piśmienniczą, ale, podobnie jak one, ma także bogatą tradycję oralną. Karpowicz umiejętnie stylizuje swoją narrację na literaturę etiopską, np. wtedy, gdy imituje styl jej najdonioślejszego dzieła – *Kebrā nagast, czyli Chwała Królów Abisynii*. Jego opowieść o losie Salomona i Saby jest zreferowana charakterystyczną frazą tej księgi, napisanej w dawnym języku gyyz, który dziś zachował się jedynie w tekstach liturgicznych. Oto pierwowzór w przekładzie Stefana Strelcyna:

I przybyła do Jerozolimy, i przyniosła podarki dla króla liczne i wspaniałe, jakich tylko pragnął. On zaś ją uczcił i uradował się, i dał jej komnatę w pałacu królewskim, blisko siebie¹⁶.

oraz jego współczesna trawestacja w ujęciu Karpowicza:

I przybyła królowa Saby do Jerozolimy po długiej i męczącej podróży. Król Salomon przywitał ją z całym splendorem należnym jej urodzie, jej mądrości, jej pozycji i jej potęgze. Podarowała mu sto i jeszcze dwadzieścia talentów w złocie, nieprzebrane ilości cennych przypraw i szlachetnych kamieni. (...)

¹⁵ Więcej na ten temat: H. Rubinkowska-Anioł: *Etiopia pomiędzy tradycją a nowoczesnością. Symbolika koronacji Cesarza Etiopii Hajle Syllasje I*, Warszawa 2016.

¹⁶ Cyt. za: *Kebrā nagast czyli Chwała Królów Abisynii. Fragmenty, z języka abisyńskiego przełożył oraz wstępem opatrzył S. Strelcyn*, Warszawa 1956, s. 27.

Tak był ucieszony jej widokiem , że dał jej również komnaty w swoim pałacu, by mogli być blisko i cieszyć się sobą¹⁷.

Lektura krótkich fragmentów obu książek pozwala dostrzec dominującą zasadę konstruowania etiopskiej relacji, polegającą tu na łączeniu kolejnych wydarzeń we współrzędnie zorganizowane całości. Jednakże dopiero znajomość większych partii tekstów umożliwia dostrzeżenie innych chwytów organizujących opowieść Karpowicza. Czytelnik *Kebrā nagast* szybko się zorientuje, że narracja dawnej księgi jest nieciągła, przerywana licznymi dygresjami. Właśnie tę niehomogeniczność znakomicie imituje autor *Nowego kwiatu cesarza*. Buduje swą opowieść w sposób niespójny, co rusz przerywa ją rozmaitymi wtrętami, sięga po odmienne pisarskie style, zestawia odległe metafory i korzysta ze zróżnicowanych krojów pisma.

Pozorna stylistyczna niezbornosc książki Karpowicza pozwala także unaocznic inne cechy literatury etiopskiej, choćby wpływ tradycji oralnej, która, jak wspominałam, przez wieki współistniała tam z tradycją piśmienniczą¹⁸. Żywioł oralności przejawia się w książce Karpowicza na różne sposoby: np. w podniosłym, formularnym stylu, który charakteryzuje się występowaniem wyrazistych porównań, dosadnością i powtarzalnością, przechowującą echa mnemonicznych formuł, oraz polisemią. Tę wieloznaczność, która jest przecież bardzo charakterystyczną cechą języka amharskiego i kultury etiopskiej, ale też i kultur oralnych, dostrzegamy już w tytule książki. „Nowy Kwiat” odnosi się przecież zarówno do amharskiego tłumaczenia nazwy stolicy państwa i do inicjalnej baśni o królownie zaklętej w kwiat, w tle pobrzmiewa jeszcze tytuł baśni Andersena o *Nowych szatach cesarza* i oczywiście *Cesarz* Ryszarda Kapuścińskiego. Tytuł odsyła nas również do innych władców – historycznych i zmyślonych, których losy opisane są w książce Karpowicza. Nie inaczej jest z nawiasowo przywołanym obrazem pszczoł. Aktywizuje on rozmaite konteksty, w jakich pojawia się ten królewski symbol, ale i pożyteczny owad, o czym zresztą szerzej pisałam w moim poprzednim artykule¹⁹.

¹⁷ I. Karpowicz, *Nowy kwiat cesarza i (i pszczoły)*, dz. cyt., s. 113.

¹⁸ E. Wołk-Sore, *Etiopia pomiędzy oralnością a piśmiennością*, „*Quaestiones Oralitatis*” 2015, nr 1, s. 131-146, <https://www.repozytorium.uni.wroc.pl/dlibra/publication/84981/edition/79961?language=pl>, s. 13. [dostęp: 20.03.2020].

¹⁹ B. Nowacka, *Dwie książki o Etiopii*, dz. cyt., s. 173-177.

W książce Karpowicza możemy zatem odnaleźć dalekie echo słynnej figury retorycznej, zwanej w Etiopii *semynna werk* ‘wosk i złoto’, stosowanej w improwizowanych utworach poetyckich – *kynie*. Jej użycie następująco objaśnia znawczy ni literatury etiopskiej:

Jest to figura oparta na używanej przez złotników abisyńskich metodzie traconego wosku, stosowana zarówno przy wyrobie niepowtarzalnych krzyży, jak i tworzeniu unikalnych wierszy. Polega ona na tym, że dwa wątki czy epizody prowadzone są w wierszu równolegle i niezależnie od siebie, tworząc kontury, z których jeden jest zewnętrzny i bardziej oczywisty. Jest to wosk, po stopieniu którego pojawia się złoto, czyli kontur wewnętrzny. Wydobycie złota jest bardzo trudne nawet dla rodzimych odbiorców, dlatego też zbiory poezji etiopskiej, pojawiające się współcześnie, zawierają najczęściej klucz pozwalający odczytać ukryte znaczenie²⁰.

Powtórna lektura książki Karpowicza uświadomiła mi, że przechowuje ona pewne cechy literatury etiopskiej, które nieraz przezierają spod warstwy pisarskiej zgrywy. Autor *Nowego kwiatu cesarza* objawia się wtedy jako czujny i czuły eksplorator Etiopii, dotykający w swej książce jakiejś prawdy o tym kraju, potrafiący uchwycić mentalność jego mieszkańców, ich postawę wobec świata. Wiarygodność tego opisu znajduje potwierdzenie w opinii znawczy ni Etiopii. Doktor Ewa Wołk-Sore jest od wielu lat związana z Wydziałem Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, zajmuje się tłumaczeniem literatury pięknej z języka amharskiego, jest ponadto żoną Etiopczyka, prowadzącą w Warszawie etiopski dom i sklep z artykułami pochodzącymi z tego kraju, a ponadto osobą żywo zaangażowaną w organizowanie charytatywnej pomocy dla Etiopii. Zapytana przeze mnie o ocenę tej publikacji, odpowiedziała spontanicznie: „ja się w książce Karpowicza po prostu dobrze czułam”²¹.

²⁰ E. Wołk-Sore, *Etiopia pomiędzy oralnością a piśmiennością*, dz. cyt., s. 7.

²¹ Dziękuję doktor Ewie Wołk-Sore za liczne etiopistyczne konsultacje, lekturę mojego artykułu i – *last but not least* – wspólną podróż do Etiopii.

ETIOPSKI SPRIS. O RÓŻNYCH MODELACH LEKTURY KSIĄŻKI IGNACEGO KARPOWICZA

Książka Ignacego Karpowicza *Nowy kwiat cesarza (i pszczoły)* najczęściej bywa czytana jako polemika z *Cesarzem* Ryszarda Kapuścińskiego. W artykule podjęto próbę innej lektury: jako metafory Podlasia (za Katarzyną Sawicką-Mierzyńską), turystycznego przewodnika po tym kraju oraz stylizowanej opowieści o Etiopii. Autor posłużył się językiem etiopskiej kultury, by za pomocą literackich chwytów znanych z dawnej literatury nie tylko wiernie zrelacjonować dzieje Etiopii, ale i opisać mentalność mieszkańców tego kraju.

ETHIOPIAN SPRIS. IGNACY KARPOWICZ'S BOOK ON DIFFERENT MODELS OF READING

Ignacy Karpowicz's book *Nowy kwiat cesarza (i pszczoły)* is most often read as a polemic with *The Emperor* by Ryszard Kapuściński. The article offers a different interpretations: as Podlasie metaphor (Katarzyna Sawicka-Mierzyńska), a tourist guide to this country and a stylized story about Ethiopia. The author uses the language of the Ethiopian culture, uses literary tools typical for Ethiopian ancient literature in order to report faithfully the history of this country and to describe mentality of the people who inhabit it.